Wychodzi raz w miesiącu. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Numer pojedynczy 50 gr.

Abonament roczny zł. 5·80
„ ½ roczny zł. 3·00

POLSKA GAZETA LOSOWAŃ

Przedruk dozwolony tylko za zgodą redakcji i podaniem źródła.

Administracja i redakcja: KRAKÓW. GOŁĘBIA 14. — Tel. Nr. 14527. — P. K. O. Kraków Nr. 408.723. — Adres telegr. „Szczęście".

Rocznik IV. Kraków, 2 stycznia 1931 Nr. 1

TREŚĆ NUMERU: Lista ciągnień 5% premjowej pożyczki dolarowej z dnia 2 stycznia 1931 r. — Wykaz premij, wylosowanych w poprzednich ciągnieniach, a niezgłoszonych do wypłaty do dnia 3 listopada 1930 roku. — Przyjaźń. — Ostrzeżenie. — Migawki.

Tabela ciągnień

wylosowanych w dniu 2-go stycznia 1930 r. premij do obligacyj Serji II. 5% premjowej pożyczki dolarowej.

(Bez zobowiązania).

Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Wysokość premij dolarów	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Wysokość premij dolarów	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Wysokość premij dolarów	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Wysokość premij dolarów
38.950	500	305.858	500	570.595	500	839.793	500
43.793	100	314.548	100	611.243	100	900.586	100
111.598	100	333.501	500	640.234	100	917.162	500
114.391	100	372.388	100	646.195	100	920.882	100
117.710	1.000	383.890	100	655.898	100	936.237	100
128.638	100	426.696	100	694.863	500	936.369	1.000
129.819	500	465.570	500	703.592	100	960.277	1.000
182.320	100	469.933	100	706.573	100	966.879	100
190.546	100	481.747	100	739.599	100	975.813	500
198.015	100	486.091	100	756.991	100	976.693	100
206.254	100	493.178	100	765.618	100	987.374	100
213.979	100	515.066	100	778.858	100	994.248	100
228.422	100	519.065	100	797.248	3.000		
264.814	1.000	520.525	8.000	805.716	1.000		
302.633	100	559.245	100	838.853	100		

WYKAZ

premij, wylosowanych w poprzednich ciągnieniach, a niezgłoszonych do wypłaty do dnia 3 listopada 1930 r.

Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Data wylosowania premij	Wysokość premij dolarowych	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Data wylosowania premij	Wysokość premij dolarowych	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Data wylosowania premij	Wysokość premij dolarowych
3412	2-IX-1929	100	289080	1-IX-1930	100	620356	1-V-1929	100
5715	1-III-1930	100	290955	1-IX-1930	100	620409	1-IX-1930	8000
7968	2-IX-1929	100	304319	2-XI-1929	1000	623947	1-VII-1930	100
12090	1-III-1930	100	316288	1-V-1929	1000	627625	2-IX-1929	100
13618	2-XI-1929	100	341248	1-III-1926	40000	633996	1-IX-1930	1000
16296	1-III-1930	100	345796	2-I-1928	100	636112	1-VII-1930	100
19516	1-III-1929	100	346107	1-V-1930	100	654173	1-IX-1930	100
20159	1-III-1930	500	349219	2-XI-1927	100	654381	2-IX-1929	100
20390	3-I-1927	100	353126	1-IX-1928	100	656649	1-III-1927	100
24009	1-IX-1927	100	356001	1-VII-1929	100	658488	1-IX-1930	500
24408	1-IX-1930	100	361432	2-VII-1928	100	659042	1-VII-1927	100
25583	1-III-1929	100	363706	1-VII-1930	500	660361	1-IX-1930	100
31174	2-VII-1928	3000	369729	1-III-1930	100	675122	1-VII-1930	100
38314	2-IX-1929	100	374236	2-XI-1929	100	682549	1-IX-1930	100
59151	1-VII-1926	100	377891	2-XI-1929	100	690130	1-IX-1926	100
62361	1-IX-1930	3000	379616	1-III-1929	500	692268	2-IX-1929	100
63547	2-IX-1929	100	380696	1-III-1930	100	698391	1-III-1930	100
63884	1-III-1930	100	383406	2-I-1929	100	711004	2-IX-1929	100
64855	1-VII-1930	500	388857	1-VII-1930	1000	712001	1-IX-1930	100
66619	1-V-1930	100	397531	2-XI-1929	100	713484	1-IX-1928	100
80706	1-IX-1930	100	406008	1-V-1929	100	719144	1-V-1929	100
84283	1-IX-1930	100	410117	1-III-1929	100	721828	1-V-1929	100
87054	2-I-1929	500	412799	1-V-1930	500	730593	2-I-1930	100
88577	1-III-1929	100	418213	1-III-1930	100	739707	1-IX-1930	100
92888	1-III-1929	100	426788	1-IX-1930	100	754881	1-IX-1930	100
98360	1-III-1930	100	428724	1-IX-1927	100	762401	1-IX-1930	100
113312	1-IX-1930	100	433417	1-IX-1930	100	762834	2-IX-1929	100
118345	1-VII-1929	100	435268	2-I-1930	100	765375	1-III-1930	100
118563	1-IX-1928	100	450069	1-IX-1930	100	772338	1-III-1928	500
121373	1-IX-1928	100	455953	1-IX-1930	1000	772926	1-III-1930	100
134319	1-III-1929	100	466185	2-XI-1929	100	783806	1-IX-1930	1000
136447	1-III-1928	100	469550	1-VII-1930	100	785689	1-IX-1928	100
143168	1-IX-1930	100	470162	1-VII-1930	100	802940	1-IX-1930	100
143725	1-IX-1930	100	479900	2-VII-1928	100	803336	1-IX-1930	100
146253	1-III-1930	100	513004	2-I-1930	100	803516	2-I-1930	100
152894	2-IX-1929	500	513069	2-I-1929	500	807053	1-III-1929	500
153396	1-VII-1930	100	525449	1-IX-1927	100	807138	1-IX-1930	100
156865	1-IX-1930	3000	527416	1-IX-1928	100	811005	1-V-1930	100
157989	1-IX-1928	100	532797	2-V-1927	1000	812478	2-IX-1929	100
159466	1-III-1929	100	534813	2-I-1929	100	824591	1-VII-1930	100
163688	2-I-1930	100	535900	1-VII-1930	500	826371	1-III-1930	3000
169922	2-XI-1929	100	550123	1-VII-1927	500	846557	2-XI-1928	500
170643	1-III-1926	100	550197	1-V-1930	500	848914	2-XI-1928	100
171668	1-VII-1930	100	555260	2-I-1930	100	849617	2-XI-1929	100
174035	1-IX-1930	100	558893	1-IX-1930	100	854809	1-VII-1930	500
177861	2-XI-1929	100	559649	1-III-1928	100	859726	2-VII-1928	100
179962	1-VII-1930	100	563061	1-IX-1930	500	859832	2-VII-1928	1000
187395	1-V-1928	100	566039	1-V-1930	100	860038	2-XI-1927	1000
195282	1-VII-1930	100	566379	1-IX-1930	100	864240	2-XI-1929	100
197283	1-III-1927	100	585730	1-III-1930	100	875262	1-V-1929	100
210726	1-III-1928	100	585861	2-XI-1929	100	885871	1-V-1930	500
215813	2-XI-1929	500	587572	1-VII-1929	100	893337	2-I-1930	100
216131	1-IX-1927	100	589857	1-IX-1930	100	922212	2-XI-1929	500
224256	1-IX-1930	100	590907	1-V-1930	100	934497	1-III-1930	500
224632	1-V-1928	500	591028	1-III-1930	100	935060	1-III-1929	1000
225250	1-V-1928	100	597663	2-IX-1929	100	939047	1-III-1930	100
233197	2-I-1930	500	599539	1-IX-1928	500	945927	1-V-1930	100
243172	1-VII-1930	100	600723	1-VII-1930	100	954004	1-IX-1930	100
256846	1-III-1929	100	601167	1-III-1930	1000	965921	1-IX-1930	100
257268	1-IX-1930	100	605319	1-III-1930	100	971910	1-III-1928	100
272407	1-IX-1930	500	612307	2-I-1929	100	977118	1-III-1926	100
274308	1-IX-1930	100	614430	1-IX-1928	100	992199	1-VII-1930	500
277595	1-VII-1929	100	619317	1-IX-1930	100			

PRZYJAŹŃ.

Kokoszkin wyjeżdżając rzekł do żony:

— ja jutro wrócę Muroczko. Ponieważ ty dzisiaj wybierasz się do teatru, to zamiast mnie towarzyszyć ci będzie mój przyjaciel Bułtyryn. Wprawdzie jest on ograniczony i przykry w pożyciu, ale przywiązany do mnie i będzie ci usłużny. Jak wrócicie do domu, to możesz mu kazać posłać w moim gabinecie, żeby ci nie było nieswojo i żebyś się nie bała.

Mnie i bez tego nie będzie nieswojo i nie boję się.

No mimo to, zawsze przecież bezpieczniej jak mężczyzna w domu.

A kiedy nadjechał Bułtyryn, Kokoszkin wziął go na bok i rzekł:

— Mój przyjacielu! Zostawiam żonę pod twoją opieką. Bądź już łaskaw mieć nad nią dozór. Powiem ci otwarcie, że nie lubię jak różni młodzi nicponie, gdy się tylko odwrócę, wyrastają jak z pod ziemi naokoło niej. Przy tobie, to już mogę być pewnym, że nie ośmielą się szeptać jej jakiś idjotyzmów.

— Kokoszkin! — odpowiedział mu na to poważnie z miną nieznoszącą powątpienia Bułtyryn. — Licz na mnie. Jak wiesz, to moje życie rodzinne złożyło się okropnie. Przecież to moja rodzona żona uciekła odemnie z jakimś pogardy godnym młokosem! To twarde doświadczenie nauczyło mnie i już mnie teraz na nic nie weźmie!

Obrzucił ponurem spojrzeniem siedzącą przy fortepianie Muroczkę i milcząc potrząsł w dużo obiecujący sposób ściskaną rękę Kokoszkina.

Kokoszkin odjechał.

Ubrawszy się stała Muroczka przy toalecie i przypinała kapelusz, a spoglądając na wodzącego po niej okiem niespokojnem Bułturyna, zapytała go:

— O czemżeście tam szeptali z Georgiem?

— Taak w ogóle. Prosił mnie abym Pani ani na chwilę nie opuszczał.

— Dlaczegoż to? — zdziwiona pytała Muroczka.

Bułturyn w roztargnieniu wsadził głęboko w usta nóż do rozcinania kartek i zamyśliwszy się odpowiedział:

— Przypuszczam, że on się boi, czy przypadkiem nie pani kochanka?

— Słuchajno pan — oburzyła się Muroczka — jeżeli pan nie potrafisz być choćby elementarnie grzecznym, to ja pana natychmiast od siebie wyproszę, a do teatru pojadę sama.

Hu? — pomyślał sobie Bułtyryn — chytraś ty okropnie. Mnie by rada wygnać, a sama do kochanka pojechać. Znamy się na tem!

A głośno powiedział:

— To przecież on tak powiedział a nie ja. Ja wiem, że pani wcale nie ma kochanka.

Mówiąc tak chciał pochlebić cnotliwości Muroczki, ale Muroczka zasępiła się obrażona i siadła do dorożki zła i milcząca.

Bułturyn był najzwyczajniejszy niedźwiedź. Do powozu wsiadł zająwszy swoją personą trzy czwarte miejsca, a gdy w drodze spotkał ich znajomy Muroczki i witał się z nią serdecznie, to sumienny Bułtyryn obrócił się nieznacznie za nim i pogroził mu pięścią.

Znajomy pan zdumiony tem, co zobaczył, stał długo w miejscu i patrzył nie pojmując, coby to znaczyło, za tą dziwną parą.

Gdy weszli do westibulu teatru, Bułturyn zdjął z Muroczki żakiet, obejrzał się naokoło i ponuro rzekł, chwyciwszy ją za rękę:

— No idziemy już.

— Poczekajno pan. Gdzie mnie pan ciągniesz [illegible] za dłoń?

— [illegible]

— [illegible]...

I porz[illegible]ne postęp[illegible]ch-miast [illegible]

Bułt[illegible] się ramien[illegible]

— [illegible]a!

A już [illegible]po-doba!

Gdy [illegible]or-netkę [illegible]zą-cych [illegible]

Prze[illegible]kę na chy[illegible] się przypatrywał kurtynie, pomaleńku wykręcił śrubę z przodu lornetki, poczem obojętnie wręczył lornetkę Muroczce.

— Możesz sobie teraz patrzeć — pomyślał i w duchu tryumfująco się uśmiechnął.

Muroczka długo kręciła i kręciła lornetkę w przód i w tył, poczem zmartwiona rzekła:

— Nie pojmuję co dopiero była dobra a teraz ani tak ani owak.

— Czy to teraz jest dobry rzemieślnik? Wszystko oszusty! — odpowiedział Bułtyryn. — Oni byle tylko wziąść pieniądze! Za lornetkę to ci młynek do kawy podsuną i tyle! Jak mi Bóg miły tak jest.

W antrakcie chciało się Bułtyrynowi papierosa.

— Tu ją zostawić, za ryzykowne — myślał Bułtyryn, patrząc z nienawiścią na zwieszoną głowę Muroczki. Do sali palących brać ją ze sobą? Nie wypada! Dobrzeby było zamknąć ją w jakiej loży nie zajętej, a samemu iść na papierosa... Ale ona iść nie zechce? A to mi się uwiązała do szyji!! Możeby ją usadzić we foyer na widoku, a samemu gdzie w kąciku, żeby nikt nie spostrzegł, wypalić papierosa?

Wstał.

— Chodźmy!

— Dokąd? Ja tu posiedzę.

— Nie można! Nie można! Trzeba wyjść.

— Ale odczep się pan odemnie! Idź pan sobie, gdzie się panu żywnie podoba!

— Nie, ja bez pani nie ruszę się stąd!

— Pójdziesz pan! ze złością rzekła Muroczka — ja się nie ruszę stąd!

— Bułtyryn się zamyślił.

— Ruszy się pani! Jak nie to zrobię skandal! Myśli pani, że nie zrobię? Jak mi Bóg miły, to zrobię! Wezmę i wrzasnę, żem panią schwycił za rękę, gdyś pani mi wyciągnęła pugilares z kieszeni, albo powiem, żeś pani jest moją zbiegłą odemnie żoną! Cóż? Zanim tam kto dojdzie, że to nieprawda — to skandal przedtem będzie!

Muroczka z twarzą zmienioną ze złości wstała.

— Cóż też za łotr z pana! Ja temu mojemu idjocie Georgowi ... ja mu jutro oczy wydrapię!...

— Chodźmy!

— Ty sobie tam moja miła klnij i wymyślaj ile chcesz... — myślał tryumfująco Bułtyryn... — Ja to najlepiej wiem, jak należy postępować z kobietami!...

Ale w jednej chwili wyraz zadowolenia odpadł z twarzy Bułtyryna.

Zbliżył się do nich młody człowiek w smokingu i wesoło powiewając afiszem, uprzejmie się uśmiechnął do Muroczki.

— A Marja Konstant...

— Wybaczy pan młody człowieku! zasłaniając sobą Muroczkę mówił Bułturyn. Ale wstydziłby się pan w takim stanie zbliżać się do zamężnej kobiety! Zaledwie się na nogach utrzymać może... a pozwala sobie...

— Słuchajno łaskawco, ale ty zdaje się, masz bzika!?

— Idź no dalej, idź! Kto jest niech patrzy. O język mu się plącze!

— Przedewszystkiem jesteś pan awanturnikiem! Nie znam pana, ale panią Marję Kokoszkinową chciałem powitać.

Nie pojmująca o co chodzi publiczność zaczęła przystawać i gromadzić się. Gdy to spostrzegła Muroczka błagalnie spojrzała na młodego człowieka i szepnęła mu:

— Na miłość boską... Do jutra... Przyjdź pan do męża. On panu to wyjaśni, nie rób pan teraz awantury!

Twarz Muroczki pałała, a w oczach jej błyszczały łzy. Zdumiony młody człowiek wzruszył ramionami, ukłonił się i odszedł a Muroczka zwróciła się do publiczności i z czarującym uśmiechem, wzięła Bułtyryna pod rękę i łagodnie rzekła:

— Zaprowadź mnie pan z łaski swojej do garderoby.

— Po co?

— Cóż tobie z tego drabie — patrząc na publiczność z miłym uśmieszkiem wyszeptała Muroczka. — Z jakąż jabym rozkoszą wyrywała ci brodę po jednym włosku... ty gruboskórny zwierzu.

— Ślicznie! Wymyślaj pani dalej... Chodźmy do garderoby. Ale ja zauważyłem te spojrzenia, któremiście się porozumiewali z owym młodym człowiekiem. Ja to zrozumiałem i samej pani do garderoby nie puszczę!

— Pan jesteś najkompletniejszy idjota! — wyrzekła cichutko Muroczka. — Przecież garderoba jest tylko dla kobiet!

— No tak! Ale tam może jest drugie wejście?

— Żakiet mój przecież i kapelusz jest na dole, ciężki kretynie!

— Czy potrafiłaby ona zbiedz bez żakieta i bez kapelusza? przemyśliwał Bułtyryn. Może i nie potrafi. No, to niech pani idzie! Ja i tak będę przy drzwiach garderoby pilnował.

Gdy Muroczka wyszła z garderoby, natknęła się na Bułtyryna, który niespokojnie podglądał poza drzwi i o czemś z garderobianą szeptem się rozgadywał.

— Jedziemy do domu — stanowczo rzekła Muroczka.

— Acha! Nie udało się z kochankiem, uśmiechnął się ironicznie Bułtyryn, mówiąc do siebie. „Jedziemy i owszem” i pokazawszy język jakiemuś panu, spoglądającemu uparcie na piękną twarz Muroczki, siadł z nią do dorożki.

— Szkoda żeśmy nie doczekali końca sztuki — z przemileniem mówił do niej, gdy dorożka ruszyła — zabawną zdaje mi się ta sztuka.

PRZYJAŹŃ.

Kokoszkin wyjeżdżając rzekł do żony:

— ja jutro wrócę Muroczko. Ponieważ ty dzisiaj wybierasz się do teatru, to zamiast mnie towarzyszyć ci będzie mój przyjaciel Bułtyryn. Wprawdzie jest on ograniczony i przykry w pożyciu, ale przywiązany do mnie i będzie ci usłużny. Jak wrócicie do domu, to możesz mu kazać posłać w moim gabinecie, żeby ci nie było nieswojo i żebyś się nie bała.

Mnie i bez tego nie będzie nieswojo i nie boję się.

No mimo to, zawsze przecież bezpieczniej jak mężczyzna w domu.

A kiedy nadjechał Bułtyryn, Kokoszkin wziął go na bok i rzekł:

— Mój przyjacielu! Zostawiam żonę pod twoją opieką. Bądź już łaskaw mieć nad nią dozór. Powiem ci otwarcie, że nie lubię jak różni młodzi nicponie, gdy się tylko odwrócę, wyrastają jak z pod ziemi naokoło niej. Przy tobie, to już mogę być pewnym, że nie ośmielą się szeptać jej jakiś idjotyzmów.

— Kokoszkin! — odpowiedział mu na to poważnie z miną nieznoszącą powątpienia Bułtyryn. — Licz na mnie. Jak wiesz, to moje życie rodzinne złożyło się okropnie. Przecież to moja rodzona żona uciekła odemnie z jakimś pogardy godnym młokosem! To twarde doświadczenie nauczyło mnie i już mnie teraz na nic nie weźmie!

Obrzucił ponurem spojrzeniem siedzącą przy fortepianie Muroczkę i milcząc potrząsł w dużo obiecujący sposób ściskaną rękę Kokoszkina.

Kokoszkin odjechał.

Ubrawszy się stała Muroczka przy toalecie i przypinała kapelusz, a spoglądając na wodzącego po niej okiem niespokojnem Bułturyna, zapytała go:

— O czemżeście tam szeptali z Georgiem?

— Taak w ogóle. Prosił mnie abym Pani ani na chwilę nie opuszczał.

— Dlaczegoż to? — zdziwiona pytała Muroczka.

Bułturyn w roztargnieniu wsadził głęboko w usta nóż do rozcinania kartek i zamyśliwszy się odpowiedział:

— Przypuszczam, że on się boi, czy przypadkiem nie pani kochanka?

— Słuchajno pan — oburzyła się Muroczka — jeżeli pan nie potrafisz być choćby elementarnie grzecznym, to ja pana natychmiast od siebie wyproszę, a do teatru pojadę sama.

Hu? — pomyślał sobie Bułtyryn — chytraś ty okropnie. Mnie by rada wygnać, a sama do kochanka pojechać. Znamy się na tem!

A głośno powiedział:

— To przecież on tak powiedział a nie ja. Ja wiem, że pani wcale nie ma kochanka.

Mówiąc tak chciał pochlebić cnotliwości Muroczki, ale Muroczka zasępiła się obrażona i siadła do doróżki zła i milcząca.

Bułturyn był najzwyczajniejszy niedźwiedź. Do powozu wsiadł zająwszy swoją personą trzy czwarte miejsca, a gdy w drodze spotkał ich znajomy Muroczki i witał się z nią serdecznie, to sumienny Bułtyryn obrócił się nieznacznie za nim i pogroził mu pięścią.

Znajomy pan zdumiony tem, co zobaczył, stał długo w miejscu i patrzył nie pojmując, coby to znaczyło, za tą dziwną parą.

Gdy weszli do westibulu teatru, Bułturyn zdjął z Muroczki żakiet, obejrzał się naokoło i ponuro rzekł, chwyciwszy ją za rękę:

— No idziemy już.

— Poczekajno pan. Gdzie mnie pan ciągniesz? Póść mi pan rękę! Któż bierze za dłoń?!

— A jakże mam brać?

— Weź mnie pan tak oto pod ramię... I porzuć pan z łaski swojej to niestosowne postępowanie. W przeciwnym razie natychmiast pana opuszczę!

Bułturyn gwałtownym ruchem czepił się ramienia Muroczki i pomyślał:

— Kłamiesz! Nie uciekniesz niegodziwa! A już wymyślać mi możesz ile ci się podoba!

Gdy zajęli miejsca, Muroczka wzięła lornetkę i zaczęła rozpatrywać się po siedzących w lożach.

Przebiegły Bułtyryn poprosił o lornetkę na chwilę i zrobiwszy taką minę, jakby się przypatrywał kurtynie, pomaleńku wykręcił śrubę z przodu lornetki, poczem obojętnie wręczył lornetkę Muroczce.

— Możesz sobie teraz patrzeć — pomyślał i w duchu tryumfująco się uśmiechnął.

Muroczka długo kręciła i kręciła lornetkę w przód i w tył, poczem zmartwiona rzekła:

— Nie pojmuję co dopiero była dobra a teraz ani tak ani owak.

— Czy to teraz jest dobry rzemieślnik? Wszystko oszusty! — odpowiedział Bułtyryn. — Oni byle tylko wziąść pieniądze! Za lornetkę to ci młynek do kawy podsuną i tyle! Jak mi Bóg miły tak jest.

W antrakcie chciało się Bułtyrynowi papierosa.

— Tu ją zostawić, za ryzykowne — myślał Bułtyryn, patrząc z nienawiścią na zwieszoną głowę Muroczki. Do sali palących brać ją ze sobą? Nie wypada! Dobrzeby było zamknąć ją w jakiej loży nie zajętej, a samemu iść na papierosa... Ale ona iść nie zechce? A to mi się uwiązała do szyji!! Możeby ją usadzić we foyer na widoku, a samemu gdzie w kąciku, żeby nikt nie spostrzegł, wypalić papierosa?

Wstał.

— Chodźmy!

— Dokąd? Ja tu posiedzę.

— Nie można! Nie można! Trzeba wyjść.

— Ale odczep się pan odemnie! Idź pan sobie, gdzie się panu żywnie podoba!

— Nie, ja bez pani nie ruszę się stąd!

— Pójdziesz pan! ze złością rzekła Muroczka — ja się nie ruszę stąd!

— Bułtyryn się zamyślił.

— Ruszy się pani! Jak nie to zrobię skandal! Myśli pani, że nie zrobię? Jak mi Bóg miły, to zrobię! Wezmę i wrzasnę, żem panią schwycił za rękę, gdyś pani mi wyciągnęła pugilares z kieszeni, albo powiem, żeś pani jest moją zbiegłą odemnie żoną! Cóż? Zanim tam kto dojdzie, że to nieprawda — to skandal przedtem będzie!

Muroczka z twarzą zmienioną ze złości wstała.

— Cóż też za łotr z pana! Ja temu mojemu idjocie Georgowi ... ja mu jutro oczy wydrapię!...

— Chodźmy!

— Ty sobie tam moja miła klnij i wymyślaj ile chcesz... — myślał tryumfująco Bułtyryn... — Ja to najlepiej wiem, jak należy postępować z kobietami!...

Ale w jednej chwili wyraz zadowolenia odpadł z twarzy Bułtyryna.

Zbliżył się do nich młody człowiek w smokingu i wesoło powiewając afiszem, uprzejmie się uśmiechnął do Muroczki.

— A Marja Konstant...

— Wybaczy pan młody człowieku! zasłaniając sobą Muroczkę mówił Bułturyn. Ale wstydziłby się pan w takim stanie zbliżać się do zamężnej kobiety! Zaledwie się na nogach utrzymać może... a pozwala sobie...

— Słuchajno łaskawco, ale ty zdaje się, masz bzika!?

— Idź no dalej, idź! Kto jest niech patrzy. O język mu się plącze!

— Przedewszystkiem jesteś pan awanturnikiem! Nie znam pana, ale panią Marję Kokoszkinową chciałem powitać.

Nie pojmująca o co chodzi publiczność zaczęła przystawać i gromadzić się. Gdy to spostrzegła Muroczka błagalnie spojrzała na młodego człowieka i szepnęła mu:

— Na miłość boską... Do jutra... Przyjdź pan do męża. On panu to wyjaśni, nie rób pan teraz awantury!

Twarz Muroczki pałała, a w oczach jej błyszczały łzy. Zdumiony młody człowiek wzruszył ramionami, ukłonił się i odszedł a Muroczka zwróciła się do publiczności i z czarującym uśmiechem, wzięła Bułtyryna pod rękę i łagodnie rzekła:

— Zaprowadź mnie pan z łaski swojej do garderoby.

— Po co?

— Cóż tobie z tego drabie — patrząc na publiczność z miłym uśmieszkiem wyszeptała Muroczka. — Z jakąż jabym rozkoszą wyrywała ci brodę po jednym włosku... ty gruboskórny zwierzu.

— Ślicznie! Wymyślaj pani dalej... Chodźmy do garderoby. Ale ja zauważyłem te spojrzenia, któremiście się porozumiewali z owym młodym człowiekiem. Ja to zrozumiałem i samej pani do garderoby nie puszczę!

— Pan jesteś najkompletniejszy idjota! — wyrzekła cichutko Muroczka. — Przecież garderoba jest tylko dla kobiet!

— No tak! Ale tam może jest drugie wejście?

— Żakiet mój przecież i kapelusz jest na dole, ciężki kretynie!

— Czy potrafiłaby ona zbiedz bez żakieta i bez kapelusza? przemyśliwał Bułtyryn. Może i nie potrafi. No, to niech pani idzie! Ja i tak będę przy drzwiach garderoby pilnował.

Gdy Muroczka wyszła z garderoby, natknęła się na Bułtyryna, który niespokojnie podglądał poza drzwi i o czemś z garderobianą szeptem się rozgadywał.

— Jedziemy do domu — stanowczo rzekła Muroczka.

— Acha! Nie udało się z kochankiem, uśmiechnął się ironicznie Bułtyryn, mówiąc do siebie. „Jedziemy i owszem" i pokazawszy język jakiemuś panu, spoglądającemu uparcie na piękną twarz Muroczki, siadł z nią do doróżki.

— Szkoda żeśmy nie doczekali końca sztuki — z przemileniem mówił do niej, gdy dorożka ruszyła — zabawną zdaje mi się ta sztuka.

Najserdeczniejsze życzenia

zasyłamy tą drogą wszystkim naszym abonentom i czytelnikom.

Krakowski Bank Ludowy

Redakcja „Polskiej Gazety Losowań"

Ważne!

Do wszystkich naszych klientów, którzy ostatnią ratę już uiścili.

Z chwilą uiszczenia **OSTATNIEJ RATY,** prosimy o przesłanie dokumentu sprzedaży (konsygnacji), polisy ubezpieczeniowej oraz dowodów wpłat, celem przesłania oryginalnego losu. Nie przesłanie powyższych dokumentów powoduje upomnienia, które pociągają za sobą koszta.

Wobec tego: Po uiszczeniu ostatniej raty należy dokument sprzedaży (konsygnacji) i polisę ubezpieczeniową **bez wezwania** z naszej strony nam przesłać.

Muroczka z nienawiścią spojrzała na niego prostoduszną twarzą i rzekła:

— Podły! Podły! Głupiec przeklęty! Osioł!

— Czego się pani na mnie irytuje? zdziwił się Bułtyryn.

— Otóż kretyn! Jak się położę spać, to umyślnie otworzę okno i wpuszczę kochanka. Ha! Ha! Ha!

— O nic z tego, pani tego nie zrobi — z zimną krwią odpowiedział Bułtyryn.

— Dlaczego to nie? Pozwoli mi się pan zapytać.

— A dlatego, że ja sobie wezmę fotel, siądę w sypialnym pokoju i będę pilnować!...

— Pan masz bzika! Jesteś pan do tego stopnia głupi, że nie możesz poznać się na żarcie!

— Ślicznie! pięknie! A ja i tak zrobię! Boś się pani wygadała, a teraz chcesz się pani wyłgać. Jak mi Bóg miły, tak siędę sobie w pokoju sypialnym. Ja nie darmo dałem słowo Georgowi!

— Odważ się pan tylko! Zawołam stróżów i każę pana odprowadzić do policji.

— A ja skandal zrobię! Powiem, że jestem pani kochankiem i że pani to czynisz z zazdrości o pokojówkę.

— Podły!

— Niech będzie.

Świeca dopalała się słabo, oświetlając sypialnię... Na łóżku spała w bluzce i w pończochach Muroczka przykryta prześcieradłem. Widocznie dużo płakała, bo przez sen pochlipywała i oczy miała zaczerwienione.

W kącie, w dużem, wygodnie wyścielanem krześle, siedział drzemiąc Bułtyryn, gryząż machinalnie wyjętą z kieszeni śrubkę od lornetki, z której ją wykręcił i od czasu do czasu spoglądał z satysfakcją na śpiącą.

Ostrzeżenie.

Nie wysyłamy inkasentów. Nikt nie jest upoważniony do inkasowania w naszem imieniu przypadających rat na dokumenty sprzedaży. Wszystkie kwoty prócz I. raty prosimy tylko przekazać na nasze konto P. K. O. zapomocą załączonych do każdego dokumentu sprzedaży blankietów.

Prosimy więc przekazywać pieniądze tylko blankietami P. K. O., gdyż w ten sposób unikniecie wszytkich pomyłek i nadużyć.

Należy we własnym interesie nikomu, pod jakimkolwiek pozorem, chciał wyłudzić pieniądze, nie wierzyć. Nie wolno ulec żadnym namowom, gdyż w ten sposób narażacie się **Sami** na szkodę. Nie uznamy żadnych kwot, które nie wpłynęły na nasze konto P. K. O.

Powtarzamy jeszcze raz: Wpłaty muszą być uskutecznione jedynie na nasze konto P. K. O. blankietami załączonymi do dokumentu sprzedaży, względnie konsygnacji lub do Polskiej Gazety Losowań. Innych wpłat a w szczególności uiszczonych do rąk osób trzecich, nie uznajemy pod żadnym warunkiem.

Migawki

Rekord w zapisywaniu znaczków pocztowych.

Jak nas uwiadomiono udało się p. Karolowi B........y obywatelowi czeskiemu, wypisać na znaczku pocztowym w ciągu dwóch godzin i 48 minut 3.250 wyrazów. Jest to najwyższa liczba jaką dotychczas osiągnięto na tem polu, przekracza ona znacznie wysiłki znanego mistrza Bergera, któremu udało się osiągnąć liczbę 3000 wyrazów. Znaczek o którym tu wspominamy znajduje się obecnie w Nowym Yorku w redakcji „New York Herald“ do przekontrolowania.

Ciekawe spostrzeżenie przy obserwacji słoni.

Badacz dżungli afrykańskich Mrs. Crun zapowiedział wykład w towarzystwie Zoologicznem w Londynie na temat porozumienia się słoni między sobą. Bliższe badania okazały, że słonie, które zachowują się przeważnie milcząco, porozumiewają się między sobą zapomocą telepatji. Na podstawie eksperymentów telepatycznych wykonanych w ogrodzie zoologicznym w Londynie zauważono, że u słoni znacznie większą rolę odgrywa węch przy porozumiewaniu się, jak słuch.

Czy wpłaciłeś już ratę za styczeń?

O ile nie — to wpłać ją natychmiast wraz z ewentualnemi innemi zaległemi ratami. Tylko punktualne wpłacanie rat zabezpiecza prawo do gry!

Odp. redaktor: Eryk Weiss, Kraków, Gołębia 14. Wydawca: Krakowski Bank Ludowy, Spółdzielnia z ogr. odpow., Kraków.
Drukarnia „Grafia" pod zarządem J. Rippnera, Kraków, Starowiślna 72.